

« Zasiewajcie miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż wyrosnie Rzeczpospolita wielka i piękna ».

Adam MICKIEWICZ
(Księgi Pielgrzymstwa)

POLAK

(LE POLONAIS)

Wychodzi trzy razy na tydzień : w Poniedziałki, Środy i Piątki,
z Dodatkiem miesięcznym : « SKARBIEC »

Paris (16^e) — 37, Avenue Kléber, 37, — Paris (16^e)

OSZCZĘDNOŚĆ

Słynna jest na świat cały francuska zdolność i umiejętność oszczędzania. Po klęsce roku 1870-go naród francuski, zamiast pograć się w rozpacz i przygnębieniu, wziął się do pracy i zaczął oszczędzać. Wkrótce też z drobnych, uciulanych nieraz w pocie czoła sum pieniężnych urosły olbrzymie bogactwa, które pozwoliły Francji zwycięsko przetrzymać « ciężkie » czasy wojenne.

Niemcy podrywali sobie z tej « małej cnoty » oszczędzania, sądząc, że utonie w niej rychło polot i bohaterstwo francuskie, zdolność do ofiar i wielkich czynów. Zawiedli się okrutnie! Mądra oszczędność francuska nie jest bynajmniej świadectwem obojętności społecznej ani osobliwego jakiegoś zmaterializowania. Jest ona prosto wyrazem pracowitości wytrwałej i skrzętej zabiegliwości gospodarczej tego wielkiego narodu.

W Polsce przykład takiej mądrej cnoty oszczędzania daje nam oddawna Zabór pruski, gdzie oszczędności ludu polskiego stały się orężem skutecznym w walce o ziemię i byt narodowy.

Naturalnie nie chodzi tu bynajmniej o tę oszczędność ślepa i głucha na wszystko, która jak to mówią « i djabłu na nic i Pana Boga mierzi ». Są bowiem, niestety, i w Polsce bogacze, co to niby kochają po swojemu ojczyznę : dla Polski gotowi zawsze na Jasną Górę bosu wędrować (bosu, bo im butów szkoda!) ale złamanego szeląga sprawie narodowej nie poświęca.

Tó też jasnym jest, że nie godzi się żałować środków : 1) na wychowanie i wykształcenie młodych pokoleń, jak wogóle na oświatę; 2) na obronę Ojczyzny; 3) na utrzymanie i poprawę zdrowia; 4) wreszcie — rzecz wagi niemałej — na ulepszenie warsztatu pracy, który to wkład umiejętnie użyty wielekroć powrócić się może.

Natomiast drobne nawet sumy, ujęte godziwej choćby rozrywce lub zwłaszcza wydatkom zgoła niepotrzebnym, składać można i należy, abyśmy wrócili do okrutnie zniszczonej przez wojnę Ojczyzny nie tylko z pełnym radości sercem, ale i nie z pustymi rękami.

Widząc jak bardzo trudno jest żołnierzom w obozach, a zwłaszcza na froncie składać oszczędności do banków, rząd francuski za staraniem Komitetu Narodowego Polskiego postanowił ułatwić znakomicie tę sprawę. Niezadługo prawdopodobnie Państwowa Kasa Oszczędności otworzy rachunek wszystkim żołnierzom wojska polskiego. Gdy to nastąpi, rząd francuski będzie wpłacał premje żołnierzom polskich na ich rachunek do teje Kasy. Każdy żołnierz będzie mógł także przesłać tam swoje własne oszczędności. Zarówno premje jak oszczędności zostaną natychmiast po wpłaceniu oprocentowane na 3 proc. na korzyść żołnierza. Oczywiście żołnierz, gdy tylko zechce, będzie mógł

otrzymać część lub też całość zarówno premij jak oszczędności, znajdujących się w Kasie na jego rachunku. Wszystkie przesyłki pieniędzy i listów poczta załatwiać będzie bezpłatnie.

Nie zatrzymujemy się tutaj dłużej nad szczegółami całego urządzenia, gdyż jego opis oraz odpowiednie wzory (formularze), jak zwracać się do Kasy, dostanie każdy żołnierz w osobnym zeszytcie.

Tak więc, dzięki staraniu Komitetu Narodowego Polskiego i szlachetnej uczynności rządu francuskiego, stanie się zadość odczuwanej przez żołnierzy potrzebie. Wojsko polskie, przebywając na pięknej ziemi francuskiej, będzie miało sposobność nabycia i stosowania jednej z niezmiernie cennych zalet ludu francuskiego : umiejętności mądrego oszczędzania.

Z.

Stanowisko Polaków

Pod powyższym nagłówkiem pojawił się na łamach paryskiego organu Rady Narodowej Czesko-Słowackiej, « La Nation Tchèque » (Naród Czeski) z. d. 15.X. zasadniczy artykuł pióra członka Komitetu Narodowego Polskiego, p. Marjana Seydy. Podajemy poniżej artykuł ów « in extenso ».

Stanowisko Polaków wobec zbliżającego się kongresu narodów Europy środkowej, sprzymierzeńców Koalicji, wypływa z zasadniczego planu teje Europy środkowej. Polska jest niewątpliwie z pośród ludów, zdolnych do przeciwstawienia się germańskiemu *Drangnach Osten*, narodem największym, najsilniejszym, narodem, w który godzi główny i najgroźniejszy front niemieckiej ekspansji na wschód; ale mimo to jest Polska tylko jednym z narodów, które powołane są do stworzenia owego zwartego muru antyniemieckiego, ciągnącego się od Bałtyku aż do Morza Czarnego.

Powiedzieliśmy w mowie programowej, wygłoszonej na kongresie rzymskim, że ażeby Polska mogła spełnić swoje zadanie historyczne muru powstrzymującego falę germańską, potrzebny jest nie tylko, by sama stanowiła pierwszorzędną mocarstwo, ale niemniej, by powstał ścisły związek między Polską a Państwem czesko-słowackim niepodległym i silnym, Rumunją powiększoną i ludami południowo-słowiańskimi, również niepodległymi.

Oto nasz plan Europy środkowej, o który walczyliśmy i walczymy bez przerwy.

Wynika z niego dobitnie, że sprawę wyzwolenia narodów, poddanych panowaniu Austro-Węgier, uważamy za sprawę swoją. Tak nam każe polityczny rozum, tak nam każe dobre zrozumienie własnego interesu narodowego i własnej roli państwowej na wschodzie Niemiec i Prus.

Nie potrzebuję dodawać, że przy określeniu stosunku do narodu czeskiego wchodzą w rachubę, prócz racyj politycznych, jeszcze względy bliższego pokrewieństwa rasowego, zbliżonych języków, tradycji historycznej, wspólnych podstaw cywilizacji i wspólnych, szczególnie głęboko zakorzenionych żywiołowych instynktów antyniemieckich. I jeszcze jedno : głęboka część, którą mamy dla tego twardego ludu czeskiego, który w lat kilkadziesiąt, mimo zgermanizowania wyższych klas

społeczeństwa, dokonał wprost pomnikowego odrodzenia narodowego. Wszystkie te pierwiastki przykuwają nas do narodu czeskiego i każą w nim widzieć naszego naturalnego, najbliższego sojusznika, siedzącego z nami o miedzę, naprzeciw wspólnego wroga. To nie subiektywne tylko zdanie piszącego te słowa i jego przyjaciół politycznych tutaj w krajach sprzymierzonych. Patrzcie, co się dzieje u nas w kraju, szczególnie w Galicji, a nawet na Śląsku Cieszyńskim, gdzie przecież dawniej dochodziło do żywych starć narodowych między Czechami a Polakami.

Wprawdzie wiedeńskie Koło Polskie parlamentarnie uprawia politykę oportunistyczną wobec rządu austriackiego, bo przecież wiedzą to wszyscy — duża większość członków Koła została przy wybo-
rach w r. 1911 przez władze przeforsowana właśnie w przewidywaniu wojny, ażeby w Reichsracie między posłami polskimi przeważali liczebnie ludzie powolni polityce wiedeńskiej.

Ale wszystkie wiadomości, przychodzące z Galicji, dowodzą niezbicie, że polityka Koła Polskiego jest w polskiej opinii publicznej zdyskredytowana, że opinia polska stoi silnie przy posłach niezawisłych, którzy z Koła już wystąpili, oraz przy tych, którzy, dotąd ograniczając się do opozycji w Kole, są, zdaje się, w przededniu jego opuszczenia. Odbywają się zgromadzenia i wiece, jeden po drugim, wyrażające votum nieufności Kołu, a — przeciwnie — wyrazy najgorętszego poparcia kierownikom polityki opozycyjnej, współpracującym z Czechami i południowymi Słowianami. Niema dziś w Galicji i Cieszyńskim popularniejszego hasła od hasła solidarności z Słowianami austriackimi, niema postaci popularniejszych od Głabińskiego i Skarbka (narodowych demokratów), od Witosa i Tetmajera (ludowców), od Moraczewskiego (socjalisty narodowego). Nasi politycy obradują i przemawiają wraz z czeskimi i jugosłowiańskimi w Pradze i Lublanie, z czeskimi i jugosłowiańskimi w Krakowie i Lwowie. Są to chwile podniosłe, wielkie, które nie zatracą się nigdy w pamięci ludów pobratymczych.

Oświadczając się z całych sił za zupełnym wyzwoleniem ludów, poddanych panowaniu Austro-Węgier, nie cofamy się bynajmniej przed znanym argumentem, który z wielu stron przeciwstawia się idei rozbioru Austrii. Według tej argumentacji, rozbiór Austrii równałby się niebezpiecznemu wzrostowi sił Niemiec, do których trzeba by przyłączyć niemieckie kraje Austrii.

Tymczasem, naszym zdaniem, zniknięcie Austrii z karty historycznej nie potrzebuje zgola pociągnąć za sobą wcielenie krajów niemieckich Austrii do Niemiec. Kraje te mogą istnieć jako państwo samodzielne. Jednakowoż, gdyby to wcielenie miało nastąpić istotnie, zostałoby ono zrównoważone obficie stratami Niemiec w ludności. Oto dane statystyczne w tej mierze :

W całych Austro-Węgrzech jest wprawdzie Niemców 9 milionów, ale w niemieckich krajach Austrii tylko 6 1/2. Tyleby Rzeszy Niemieckiej przybyło. A co by jej ubyło? Ludność Alzacji i Lotaryngji wynosi około 2 milionów, prowincji polskich (Poznańskiego, Prus Zachodnich, części Prus Wschodnich i Górnego Śląska) około 7 milionów, Śląziku przeszło 1/2 miliona. Choćby się nawet przypuściło, że dezaneksja tych prowincyj pociągałaby za sobą wycofanie się z nich do Rzeszy Niemieckiej miliona Niemców, jeszczeby ubytek przewyższył przyrost o przeszło dwa miliony,

przyczem punkt ciężkości przeniósłby się z Prus do południowych krajów Rzeszy Niemieckiej.

Warunkiem oczywiście wszystkiego — dokonanie owych dezaneksyj, wtłoczenie żywiołu niemieckiego, a przede wszystkim pruskiego w naturalne jego łożysko, bez czego nie byłoby zgola trwałego pokoju światowego. Tylko to może zapewnić pokój, nie takie czy inne zmiany pseudo-demokratyczne w ustroju Rzeszy Niemieckiej i państwa pruskiego. Ale skoro się Niemcom odbierze prowincje francuskie, polskie i duńskie, skoro Austria zostanie zlikwidowana, Węgry zmniejszone, wówczas zwarty blok Polski, Czech i Rumunii, wzmocniony sojuszem z ludami jugosłowiańskimi, sprosta całkowicie wielkiemu zadaniu historycznemu: powstrzymaniu fali germańskiej, wciąż skłonnej do przelewu i do pograżenia ludzkości, rychłej czy później, w nowel katastrofie.

Myślom tym damy wyraz na Kongresie paryskim, a spotkają się one niewątpliwie z analogicznymi poglądami przedstawicieli innych narodów, biorących w nim udział.

Formalnie wziąwszy, będą Polacy na Kongresie paryskim w położeniu dogodniejszym niż byli na Kongresie rzymskim. Ten ostatni stał jeszcze na ciasnym i skromnym, aż nadto skromnym gruncie narodowości uciśnionych przez *Austro-Węgrów*. W tych ramach problem polski się nie mieścił. Toteż solidaryzując się całkowicie z ludami tejsze w ich walce o jedność narodową i niepodległość, musieliśmy w Rzymie wyraźnie podkreślić, że Polska leży przedewszystkiem w sferze ekspansji prusko-niemieckiej, że przeto głównego wroga widzimy w Niemczech, a w Austro-Węgrzech powolne ich narzędzie polityczne. To nasze oświadczenie specjalne zostało przez niektórych niezupełnie dobrze zrozumiane, skąd powstały pewne nieporozumienia. W Paryżu nie będzie na nie miejsca, bo chodzi, tym razem już szerzej, o Kongres narodów Europy Środkowej, poddanych panowaniu państw centralnych. Oczywiście narodów, które są sprzymierzeńcami Koalicji, narodów, które ten charakter zdobyły swymi czynami politycznymi i wojskowymi.

Kongres paryski będzie się odbywał wśród odgłosów zwycięstw bohaterów wojsk sprzymierzonych, będzie się odbywał w atmosferze optymizmu. Optymizmu uzasadnionego nie tylko temi zwycięstwami, ale i świadomością naszą, że praca nasza wspólna nie poszła na marne, i że wspólna nasza sprawa zrobiła olbrzymi krok naprzód. Bvliśmy solidarni w najstraszniejszych chwilach lat ostatnich. Wytrwamy teraz w solidarności więcej, niż kiedykolwiek, by czekać się urzeczywistnienia aspiracji narodowych naszych ludów oraz, by przygotować rzetelną podstawę pod stałą współpracę po wojnie.

MARJAN SEYDA

Z CAŁEJ POLSKI

Szczery głos niemiecki z powodu odezwy Rady Regencyjnej

Oesterreichische Morgenztg., w ciekawym artykule wstępnym p. t. « Niepodległa Polska » czyni gorącą zaprawę, a niezmiernie charakterystycznie uwagi o niedoleżnej polityce państw centralnych w sprawie polskiej, o stanowisku aktywistów polskich, oraz o obecnej sytuacji. Podajemy te wywody za *Kurjerem Lwowskim* z 12-X. :

Bezprzekładnie nędzna (*elende*) polityka, jaką państwa centralne w ogóle uprawiały od pierwszego dnia wojny do dziś, doprowadziła szczęśliwie do kryzysowego napięcia także sprawę polską, choć tę sprawę w pierwszym radosem odurzeniu świeżo odzyskaną wolnością bajecznie łatwo można było rozwiązać.

Ale rządy centralne wahały się, ociągały i liczne miały przemądre skrupuły. Aż wreszcie po roku obdarzono ten naród, — który od stulecia wszystkimi fibrami serca swego tęsknił do pokazania światu całemu swojej siły państwowo-twórczej, — pseudo-konstytucją, która nad wolą narodu polskiego ustanawiała obcą kuratele. Pomimo wszelkich przedstawień i rekryminacji utrzymano do końca podział kraju na dwie okupacje wojskowe, który w Polsce odczuwano jako czwarty rozbiór, a w nędznym trak-

tacie brzeskim przyznano — jako piąty rozbiór — Chełmszczyznę Ukraińcom i tak prograżono Polaków, udrczonych teraźniejszością, w troskę najwyższą o przyniosłość.

O tak! Polska miała kiedyś stać się niepodległą, ale to miała być niepodległość pod patronatem. Malutka Polska miała powstać w politycznym świecie Europy, ale miała być trzymana za rękę przez swoich dużych « braci » na południu i na zachodzie. I tylko w tem jednym nie było zgody, który z braci miał mocniej ją trzymać za rękę i bliżej swego chroniącego boku.

Podczas gdy dyplomaci w Wiedniu i w Berlinie kłócili się o skórę na niedźwiedziu, Biały Orzeł uniósł się w górę wysoko — i wyfrunął.

Cały ten artykuł jest niezmiernie znamiennym dokumentem. Świadczy on według *Kurjera Lwowskiego* — o rzeczach następujących :

1. Nawet najzyczliwsze i względnie najuczciwsze w stosunku do nas sfery polityczne w Austrii (w Niemczech takich wcale nie było), których wyrazem jest właśnie głos « Morgenztg. » — sfery, które zresztą stale pozostawały w znikomej mniejszości, — stawiając zasadę, żeby szczerze « dać Polakom, co polskie » — przez to « polskie » rozumiały tylko tyle, ile się mieści w granicach Królestwa Kongresowego, — w zamian zaś za to żądałyby i — jak « Morgenztg. » zupełnie słusznie wnosi — od aktywistów polskich otrzymałyby zrzeczenie się bezwzględne pretensji do zaboru austriackiego i pruskiego.

2. Główny cel tej polityki, nawet gdyby była najszczerzej i najuczciwiej prowadzona, tkwił — jako to « Oester. Morgenztg. » jasno przyznaje, — w tem, żeby Polaków postawić przed faktami dokonanymi i los ich z góry im narzucić :

Ruch wojskowy w Kraju.

Wobec wielkich wypadków dziejowych zarząd *Związku Wzajemnej Pomocy Oficerów b. Korpusów Polskich na Wschodzie* zwołał d. 13. X. nadzwyczajne walne zebranie do Doliny Szwajcarskiej. Przewodniczył generał J. Leśniewski.

Pułkownik Rodziewicz zawiadomił o wstąpieniu do zarządu generałów Leśniewskiego i Michelisa. Gen. Leśniewski zagał zebranie, wskazując, że czasy obecne są niezmiernie wagi dla żołnierza polskiego. Zebranie ma charakter informacyjny, a rezolucje zawierają 2 punkty, do aprobaty lub odrzucenia bez dyskusji. Podpułkownik służby zdrowia Dr. J. Załuska po krótkim wyjaśnieniu sytuacji politycznej odczytał obie rezolucje :

I. Oficerowie zjednoczeni w Związku wyczekują niecierpliwie ukazania się w Polsce Rządu Narodowego, opartego o wolę narodu, nie zaś o łaskę okupantów.

II. Oficerowie proszą przewodniczącego Związku generała Leśniewskiego, aby zakomunikował nowemu rządowi w imieniu Związku posłusznie, że wszyscy członkowie Związku staną natychmiast w szeregu i na pierwsze wezwanie Rządu Narodowego wrócą pod swe ojczyste sztandary.

Obie rezolucje przyjęto wśród burzliwych oklasków. Następnie uczczono przez powstanie pamięć poległych bohaterów, którzy zginęli przeważnie śmiercią męczeńską na wschodzie.

Wśród oklasków przyjęto wnioski zarządu nadania godności członka honorowego związku b. dowódcy I dywizji gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, obecnemu dowódcy wojsk polskich nad Donem. (Generał Żeligowski był w marcu i kwietniu naczelnikiem przepraw na Dnieprze i został usunięty ze stanowiska przez gen. Dowbór-Muśnickiego w czasie kapitulacji I-go Korpusu.)

Na zebranie przybyła delegacja wzajemnej pomocy Legionów galicyjskich I-ej brygady, w której imieniu przemawiał przewodniczący tej organizacji kapitan Krzaczynski, oświadczając, że przyłącza się do powziętych uchwał.

Aktem serdecznego zbratania się oficerów korpusów wschodnich z I-ą brygadą zakończyło się zebranie.

Zniesienie okupacji austriackiej.

Komunikat urzędowy o zniesieniu okupacji w Lubelskiem brzmi, — według *Kurjera Pozn.* z d. 18. X. — jak następuje :

W związku z podjętymi już dawniej krokami dyrektora departamentu stanu, nadeszło na ręce dyrektora departamentu stanu od delegata c. i k. ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie pisma Ugruna, pismo w którym c. i k. rząd oświadcza, iż: *gotów jest na życzenie rządu polskiego oddać mu natychmiast zarząd austro-węgierskiej okupacji.*

Rząd austro-węgierski udzieli państwu polskiemu przy urządzaniu administracji wszelkiej pomocy i gotów jest, jeśliby życzył sobie tego rząd polski, oddać do jego rozporządzenia odpowiedni personel administracyjny, dalej dla utrzymania spokoju i ładu w kraju pozostawić załogi, złożone z pułków narodowości polskiej i zandarmerji pod dowództwem austro-węgierskiego komendanta.

Ruchem kolei, oraz służbą pocztową i telegraficzną zawiadywałyby c. i k. rząd przy pomocy własnego personelu aż do chwili, w której rząd polski będzie w możności wszystkie powyższe zadania wykonywać przez własny personel. Rząd austro-węgierski oczekuje, że rząd polski okaże mu dla złagodzenia kryzysu w dziedzinie zaopatrzenia w środki żywności i surowce, w który Austro-Węgry popadły przez wojnę światową, swą pomoc w ten sposób, że odstąpi mu w drodze odpowiedniej umowy pewien określony kontyngent środków żywności, węgla z Dąbrowy i ewentualnie innych surowców.

Na takiej podstawie nastąpiłoby natychmiast zniesienie wojskowej organizacji dostawy w obrębie wojskowego gen.-gubernatorstwa lubelskiego, oraz niezwłoczne przywrócenie wolnego handlu i obrotu środkami spożywczymi.

W Inflantach Polskich

Kurjer Warszawski podaje następujący wywiad z p. Bohdanem Zalewskim, byłym posłem do Dumy, o stosunkach w Inflantach polskich, gdzie p. Zalewski obecnie stale przebywa :

Inflanty polskie — mówił p. Zalewski — obszar obejmujący trzy zachodnie powiaty gubernji witebskiej, rozległości nie mniejszej od gubernji lubelskiej i o zaludnieniu około 600.000 mieszkańców, od czasów Stefana Batorego do pierwszego rozbioru Polski stanowiły część składową Rzeczypospolitej. Wpływy kultury polskiej i kościoła katolickiego ugruntowały się do tego stopnia, że po dziś dzień miejscowa rdzenna ludność łatgalska (blisko spokrewniona z Łotyszami kurlandskimi i liflandskimi) dochowała wiary katolickiej, a wśród inteligencji łatgalskiej dużo osób włada językiem polskim. Łatgalezy postępują się językiem, zbliżonym do łotewskiego, różniącym się głównie przez zastosowanie alfabetu łacińskiego w Inflantach polskich, gotyku zaś na właściwej Łotwie, to jest w Kurlandji i Liflandji.

Skład etniczny zaludnienia przedstawia się jak następuje : 60 % Łatgalezy ; 20 % Rosjan staroobrzędowców, którzy schronili się na Inflanty za czasów polskich, uchodząc przed prześladowaniami w Rosji ; Żydów 9 proc., Rosjan prawosławnych 2 proc., Niemców i innych narodowości 1 proc., wreszcie Polaków 8 procent.

Pod względem kulturalnym ludność łatgalska stoi wprawdzie niżej od rdzennej Łotwy, ale daleko wyżej od sąsiadującego szczepu białoruskiego i staroobrzędowców. Skutkiem długotrwałego narodowego przesładowania przez rządy carskie, lud ten dopiero od kilku dziesiątków lat poczuł swoją odrębność, i zaczyna się proces narodowego uświadomienia i samookreślenia.

Zeszłoroczna rewolucja rosyjska przyspieszyła nieco tę ewolucję, ale bolszewickie czasy, przez zastosowanie metody najbezwzględniejszej walki klasowej, odsunęły wszelkie zagadnienia z porządku dziennego, nieświadomie wracając w ten sposób do dawnego autokratycznego centralizmu.

Okupacja niemiecka przecięła dalszy rozkwit bolszewizmu na Inflantach w lutym rb.; od tej chwili datuje się zapoczątkowanie usiłowań, zmierzających do uchronienia tego kraju od powrotu do współżycia z Rosją.

Już postanowienie pierwszego t. zw. kongresu łatgalskiego z kwietnia 1917 r. orzeka, że należy zabiegać o przyłączenie Inflant do ewentualnego nowo-powstałego państwa nadbałtyckiego. W kwietniu 1918 r. Łatgalezy wraz z innymi grupami narodowymi wystali odpowiedni memoriał do Berlina, a samorządy ziemskie wszystkich powiatów jednomyślnie wypowiedziały się w ubiegłym maju w tym samym duchu.

W tem dążeniu ludność polska idzie solidarnie z główną masą na Inflantach : z Łatgalcami.

Tem niemniej losy kraju nie są rozstrzygnięte. Władze okupacyjne przystąpiły na dalsze działanie miejscowego samorządu miejskiego i wiejskiego (ziemstw stołypinowskich); zarządzono w czerwcu wybory do centralnej rady krajowej, mającej zastąpić władze gubernjalne, pozostałe w Witebsku i odcięte kordonem okupacyjnym. Tymczasem w najwyższych warstwach zaszła następująca zmiana : przyłączono administracyjnie do właściwych Inflant jeszcze powiaty drysieński i lepelski oraz część siebieskiego i ostrowskiego (tego ostatniego z gubernji pskowskiej), chociaż w tych miejscowościach Łatgalców niewiele, przeważają Białorusini.

W taki sposób pomienionych sześć powiatów ma

Przekazanie administracji

Jak donosi *Kurjer Warszawski*, nadeszła z Berlina wiadomość, że władze niemieckie zgadzają się na niezwłoczne przekazanie administracji w okupacji niemieckiej rządowi polskiemu, z wyjątkiem zarządu kopalni i kolei. Rząd polski otrzymał zawiadomienie, iż po porozumieniu się z właścicielami czynnikami może mianować komisarza dla etapów. Ma być również ze strony rządu mianowany komisarz polski przy kolejach.

DROBNE WIADOMOŚCI

Uwolnić 700.000 robotników polskich z niewoli niemieckiej! Wypuścić z więzień internowanych w Niemczech żołnierzy polskich! — Oto żądanie chwili, z którym zarówno Koło polskie jak rząd warszawski, zwrócić się powinny do nowego rządu w Niemczech, występującego pod firmą «demokracji». Nie wolno zapominać, że w tej samej chwili, gdy socjalista p. Scheidemann wraz z 5-ciu towarzyszami staje prawie u steru rządu niemieckiego, władze tego samego państwa dla wygody panów niemieckich wśród najstraszniejszych warunków przemocą zatrzymują 700.000 robotników polskich, w tej samej chwili więżą w swych twierdzeniach i obozach setki żołnierzy polskich ze Szczypliorna i z pod Kaniowa, cały szereg wybitnych oficerów, wśród nich twórcę Legionów, bryg. Józefa Piłsudskiego i szafa jego sztabu pułk. Kaz. Sosnkowskiego. Stanowcze żądania polskich czynników politycznych w kierunku usunięcia tych niesłychanych bezprawia zmuszą nowy rząd niemiecki, który chce się uważać za demokratyczny, by okazał swoje właściwe oblicze. (*Kurjer Codzienny*, 9. X.)

Niemieckie pajaki. — Niemieckie Izby handlowe założyły w Królestwie szesnaście reprezentacji. W Berlinie odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym byli obecni reprezentanci generał-gubernatorstwa. Okazało się, że Izby niemieckie wydobły z Królestwa wiele żywności i towarów. Aby ten proceder ulepszyć i rozszerzyć, postanowiono założyć w Berlinie osobne biuro importu do Niemiec z Królestwa. Biuro to będzie równocześnie starało się sprzedać Królestwu jak najwięcej wyrobów niemieckich. W Warszawie ma powstać wystawa wzorów przemysłu niemieckiego. (*Głos Narodu*, 12. IX.)

350-letnia rocznica Unji Lubelskiej. — *Dziennik Lubelski* ogłasza następującą odezwę: — W d. 1 Lipca roku przyszłego przypada 350-ta rocznica spisania w Lublinie aktu Unji Litwy z Polską. Rocznicę tę zechce społeczeństwo nasze uczcić uroczystym obchodem na całym obszarze ziem polskich, pierwsze przecież miejsce w tych obchodach zająć musi miasto, w którego murach akt ten został podpisany. Ażeby uczcić uroczystości tę wielką pamiątkę dziejową, należy się nam zawczasu już zorganizować i utworzyć Komitet, któryby się zajął przygotowaniem. Do tego Komitetu wejść powinni przedstawiciele wszystkich stanów, wszystkich warstw społecznych, wszystkich organizacji i zrzeszeń, zarówno kulturalnych jak i zawodowych: To mając na uwadze inicjatorowie zamierzonego obchodu proszą wymienione wyżej organizacje, ażeby upatrzyły pośród członków swoich osoby, reprezentujące ich w Komitecie obchodu i wydelegowały je na zebranie pierwiastkowe tegoż Komitetu, które odbyć się powinno w ciągu bieżącego jeszcze miesiąca. O dniu, godzinie i miejscu zebrania nastąpi w swoim czasie specjalne zawiadomienie.

Kościół katolicki na kresach. — Z powiatu zamajskiego piszą do *Ziemi Lubelskiej*: «Są ziemię na terytorjum Polski, nimbem opromienione, bujnie krwią męczenników za wiarę zroszone; dzieje ich to jedno pasmo męczenniczej martyrologji. Przez długi, długi szereg lat walka tam trwała uparta, zacięta, na śmierć i życie; nieubłagana walka, choć prowadzona siłami nierównymi; z jednej strony występowało silne państwo z całym swoim aparatem: wojskiem, policją, więzieniami; z drugiej bezbronny lud wiejski. Jedynym jego puklerzem była niewzruszona wiara przodków i gorąca chęć utrzymania jej, obronienia choćby krwią własną. To też w zapasach ciągłych okrępnął polski chłop, stał się, jako posąg spiżowy, hartowny. Odbijały się od niego, niby od skały, fale bezsilnej złości, niechęci i prześladowania. Przetrawił wszystkie złe chwile, doczekał momentu, kiedy huragan dziejowy wymiótł wroga, opustoszały z kościołów przerobione cerkwie, do których pierwszej przemocą niemal lud pędzono. Odetchnęła ziemia polska, odetchnął lud szczęśliwy, że odtąd jawnie będzie mógł do katolickich świątyń uczęszczać.

«Korzystając ze sprzyjających okoliczności, zaczęto kasować dotychczasowe placówki prawostawia: cerkwie, rekoneskrując je napowrót na kościoły. W sierpniu odbyło się kilka takich uroczystości w Zamajszczyźnie. Ostatnia odbyła się w Terespolu. Tłumnie

zebrani włościanie, inteligencja i duchowieństwo brali udział w tym narodowo-religijnym obchodzie. Po poświęceniu odzyskanej świątyni odbyło się w niej uroczyste nabożeństwo, a następnie wygłoszono kazanie, uświadamiające zebrany licznemu ludowi doniosłość dokonanego faktu. Następnie zarząd ordynacji zamajskiej zaprosił przedstawicieli różnych organizacji, jak: Macierzy, Ligi kobiet, ziemianek, straży ogniowej, skautów i innych, oraz reprezentantów włościan i duchowieństwa na przyjęcie, podczas którego wypowiedziane zostały mowy, teńące gorącym duchem patriotyzmu. Na szczególną uwagę zasługiwały przemówienia inteligentniejszych chłopów. Wogóle ceremonia ta wprawiła wszystkich w nastrój wysoce podniosły i zostawiła niezatarte ślady w pamięci uczestników. Wkrótce mają być również rekoneskrowane kościoły w kilku sąsiednich miejscowościach».

POLACY W AMERYCE

XII Sejm Związku Polek

W Detroit, w dniach od 23 do 28 września b. r., odbył się dwunasty Sejm Związku Polek w Ameryce. Skład nowego Zarządu przedstawia się jak następuje:

Przewodnicząca — p. Emilja Napieralska; wiceprzewodnicząca — p. Stefania Chmielińska; sekretarka generalna — p. Joanna Andrzejewska; kasjerka — p. Lucja Wołowska; lekarka naczelna Związku — dr. Marja Kaczorowska; adwokatka — p. Helena Fleming-Czahórska.

P. Zofja Jankiewicz objęła redakcję *Głosu Polek*, a p. Anna Neuman, była przewodnicząca, została wyznaczona jako organizatorka nowych grup Związku, oraz filji Polskiego Białego Krzyża. Sejm uchwalił rezolucję, z której podajemy ustępy najważniejsze:

Zważywszy wielkość i mękę przeżywaną dziś epoki, my, kobiety polskie, stojące na tej strasznej przełęczy dziejów — oświadczyliśmy gotowość do czynów, ofiar i poświęceń najwyższych, by ratować z topieli tej nieszczęsnej Ojczyznę naszą, zaś z pomocą czynną spieszyć Stanom Zjednoczonym, które jako wielki chorągwy podniosły olbrzymi sztandar wolności świata.

Niech żyje wielki prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki i ta wolna republika ludowa, straż praw i sprawiedliwości świata.

Cześć niesiemy walczącej bohaterko młodzieży naszej zarówno w Armji Stanów Zjednoczonych, jak i pod Srebrnym Orłem Polski na polach Francji i dalekim wschodzie Europy.

Gotowe jesteśmy nieść mienie i życie w ofierze, jako wykupno Ojczyzny naszej z kajdan niewoli, gruzów i ruin śmierci, gdy jęk rosnący krzyżowanej przez ciemności Macierzy wzbiera pod niebiosami okropnością zbrodni na Niej dokonywanych, gwałtów i okrucieństw nowych.

Piekiło rozpęta nad Polską bije w serca nasze otwarte i rwie okrzyk potężny, niezłomny: «Na szanę leć, młodzieży nasza, pomścij mękę ich, krew, łzy, hańbę nieludzką. Na szanę lećcie swobody! Wy — jej straż i obrońcy... I niech nam wstaje CZYN! CZYN zbrojny krwi, czyn ofiary życia, czyn ofiary mienia, i pracy dnia, i chwili każdej».

Wzywamy przeto my, Polki, delegatki Sejmu XII Związku Polek, wszystkie siostry nasze i braci do czynów ofiar, prac, zaparcia się i walki!

Wzywamy wszystkie grupy nasze stworzyć jak najprędzej zaprzysiężony Skarb Narodowy w myśl łączności Związku Polek z uchwałami pierwszego Sejmu Polskiego w Detroit i współpracy z Wydziałem Narodowym, jakoteż z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, którego dostojni reprezentanci — prezes Roman Dmowski i Jan Ignacy Paderewski są naszymi kierownikami.

Rezolucja kończy się złożeniem hołdu duchowieństwu polskiemu, prasie polskiej i założycielkom Związku.

Prasa polska w Ameryce

Pierwszym pismem polskim w Ameryce było *Echo Polskie*, które wychodziło w Nowym-Yorku w roku 1863. Żywoć jego był niedługi, gdyż przestało ono wychodzić w roku następnym.

Drugim pismem jest *Orzeł Polski*, który zaczął wychodzić w r. 1870 w Waszyngtonie. Jego redaktorem był niejaki Ignacy Wendziński, który w pierwszym numerze pisał: «Będziemy wydawać *Orla Polskiego* w następujący sposób: jeden tydzień historie i powieści ludowe w stylu prostym, zrozumiemy; drugi tydzień romansy (sic!) w stylu wyższym, dla klasy

wyższej. Tak tygodniowo zmieniać będziemy, aby i nasz włościanin, chociaż nie umiejący czytać, lecz słysząc czytającego syna, ojciec i syn, oboje zrozumieć. Tym sposobem zwolna postępować będziemy, mając tę nadzieję, że dojdziemy do oświaty i że jak Senatores, tak i z czasem Plebei nas zrozumieją». Pismo nie wychodziło jednak regularnie, a dnia 1 kwietnia 1872 wydawnictwo jego zostało zawieszane.

Po upadku *Orla Polskiego* wychodzi w Chicago *Goniec Polski*.

W roku 1881 ukazał się pierwszy numer tygodnika *Zgody*, urzędowego organu Związku Narodowego Polskiego, który obok tygodniowego *Narodu Polskiego*, organu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, jest dziś najpoczytniejszym pismem polskim w świecie.

Dziś pism polskich w Ameryce jest 70 zgórą, w czem 14 codziennych. Jakie ich opinie?

Z pism codziennych ośm największych i najwplywowszych, a mianowicie: *Dziennik Związkowy*, *Dziennik Narodowy* i *Dziennik Chicagoski* (Chicago), *Kurjer Polski* i *Nowiny Polskie* (Milwaukee), *Rekord Codzienny* (Detroit), *Polak w Ameryce* (Buffalo), *Wolna Polska* (Nowy-York) uprawiają politykę narodową, chcą państwa polskiego zjednoczonego i niepodległego, bronią sprawy Armji Polskiej, Komitetu Narodowego Polskiego oraz Wydziału Narodowego Polskiego, co im bynajmniej nie przeszkadza, że np. taki *Kurjer Polski* często krytykuje akcje poszczególnych osób, do wydziału należących. Obóz przeciwny (Komitet Obrony Narodowej) ma do swej decyzji aż 5 dzienników: *Dziennik Polski* (Detroit), socjalistyczny *Dziennik Ludowy* (Chicago), *Telegram Codzienny* (New-York), *Dziennik dla Wszystkich* (Buffalo) i *Wiadomości odzienne* (Cleveland). Ilość ta nieodpowiada bynajmniej istotnym wpływom K. O. N.; jest raczej dowodem, że kierownicy K. O. N. wszystkich środków użyli, aby wychodźstwo polskie sprowadzić na manowce orientacji centralnej. Atoli zamiary te rozbiły się o zdrowy rozsądek ludu polskiego i dziś organy K. O. N. wegetują. Takim *Telegramowi Codziennemu* dowiedziono np., że brał pieniądze z konsulatu austriackiego w Nowym-Yorku. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo się od nich odwróciło.

Poza dziennikami «wydziałowemi» i «koniowemi» (terminy używane w prasie polsko-amerykańskiej) stoi *Kurjer Bostoński*. Nazwalibyśmy go «neutralnym», albowiem umie on się czasem zdobyć na sąd bezstronny; dużo jednak jest na jego łamach warcholstwa. Nie jest zwolennikiem Wydziału Narodowego, ale na sprawę Armji Polskiej zapatruje się przyjaźnie.

Z prasy tygodniowej i półtygodniowej przy Wydziale stoi około 40 organów, z *Narodem Polskim*, *Zgodą* i *Sokołem Polskim* na czele.

Zaś do obozu K. O. N. należy tylko, o ile nam wiadomo, *Narodowiec* i *Wici* (Chicago), urzędowy organ K. O. N. Stanowisko mniej lub więcej neutralne, a w ostatnich czasach nawet życzliwe, względem W. N. P. zachowuje *Straż* (Scranton), organ zwolenników Polskiego Kościoła Narodowego z biskupem Hodurem na czele. *Górnik Polski* (Pittsburg) też jest neutralny, pozwala sobie czasami na zjadliwe wystąpienie przeciw tej lub owej osobistości. Specjalne miejsce zajmuje między pismami tygodniowymi *Ameryka-Echo* (Toledo), wydawane przez niejakiego A. A. Paryskiego. Jest ono nawet, jak na stosunki amerykańskie, niezłe redagowane, ale jego charakter jest czysto «groszowy». Zwalcza sprawy Armji Polskiej we Francji, bo — jak twierdzi, — każdy lojalny Polak powinien wstępować do Armji Stanów Zjednoczonych.

W *Ameryce-Echo* mędrkuje co tydzień w swojej «Panoramie» i wymyśla na wszystkich i na wszystko niejaki p. Tomasz Kozak. Nie wiadomo, czego chce z punktu widzenia polityki narodowej.

Naogół prasa polska w Ameryce przedstawia się okazale: Duży format, dużo treści. Ale jakiej treści? Brak jest polskim organom za oceanem zdolnych współpracowników. Polemika jest często utrzymana w tonie opłakanym, brukowym. A polszczyzna jest przeważnie okropna. K. S.

Wojsko Polskie na Zachodzie

Ochotnicy z Dalekiego Wschodu

Pisaliśmy w N° 72 *Polaka* o przyjeździe z Dalekiego Wschodu oddziału polskich oficerów i żołnierzy do Armji Polskiej we Francji. Oddział ten jest drugim z rzędu, albowiem pierwszy przyjechał do Francji w pierwszych dniach maja. Porucznik Langiert, który do oddziału tego należał, udzielił nam o podróży pierwszego oddziału następujących informacyj:

Oddział nasz, — mówił — do którego należało ostatecznie 11 oficerów i 14 żołnierzy, uformował się

w styczniu we Władystoku. Był on o wiele liczniejszy, ale ponieważ podróż naszą odkładano ciągle, przeto ludzie, którzy nie mieli wprost z czego żyć, odchodzili od nas, aby znaleźć sobie jakie zajęcie. Pracowali przeważnie jako prości robotnicy. Wreszcie zdołaliśmy się dostać do Charbina, gdzie zaopiekowała się nami Polska Rada Polityczna z pp. Hartungiem i Grothusem na czele. Tu oddział nasz skompletował się. Opuściliśmy Charbin d. 14 lutego r. b., udając się do japońskiego portu Dajrenu (dawnie Dalnij). Tu wsiedliśmy natychmiast na okręt. Podróżowaliśmy z brygadą południowo-słowiacką, która pod dowództwem pułk. Mitrowicza przejeżdżała z Dobrudży, na front macedoński. Podróż nasza była przepiękną pogodą nam dopisała. Po 25 dniach żeglugi, 14 marca stanęliśmy w Suezie. Tu zatrzymaliśmy się dłużej z niewiadomych przyczyn. Spaliśmy pod namiotami na gorącym piasku pustyni. Byliśmy przytem bez grosza. Przewieziono nas wreszcie po miesiącu do Aleksandrii a stąd do Port-Saidu, skąd dnia 1 maja wyruszyliśmy nareszcie do Marsylji. W kilka dni potem byliśmy już w obozie wojsk polskich w Sillé-le-Guillaume, między swymi.

Zaś porucznik Jerzy Rudlicki, polski lotnik wojskowy, z I-go korpusu polskiego, który wraz z por. Marjanem Wojewódkim przybył do Charbina d. 23 stycznia, spotkał pierwszy oddział i doń się przyłączył, opowiedział nam następujące szczegóły dodatki :

Jedną z nieprzyjemnych okoliczności naszej podróży, mówił por. Rudlicki, byli oficerowie rosyjscy, który błagali nas i Komitet Polski we Władystoku aby ich zabrać z bolszewickiego piekła. Zabraliśmy ich z litości, tembardziej, że chcieli służyć w Armji Polskiej, i chcieli się uczyć polskiego języka.

Tymczasem zaledwie znaleźliśmy się na okręcie, Rosjanie zaczęli nam sprawiać liczne nieprzyjemności. Wywoływali częste kłótnie i zatargi, wskutek czego władze angielskie i francuskie miały o nas złą opinię, gdyż oczywiście nie rozumiały powodów starć.

Kiedw stanęliśmy w Suezie, miejscowe władze francuskie nie były powiadomione o naszym przybyciu. Wsadzono więc nas do obozu między Serbów i Hindusów, gdzie dużo wycierpieliśmy od nadzwyczaj silnych wiatrów, które zasypują wszystko piaskiem. Po nocach wycie szakali, które nam wyciągały z namiotów buty, chleb i konserwy, przeskadzało nam w spaniu. Żywiliśmy się przeważnie baraniną, którą nauczyliśmy się smażyć na rożnie od Hindusów.

Kiedy po miesiącu udaliśmy się z Jugosłowianami do Port-Saidu, dowiedzieliśmy się, że mamy jechać do Saloniki. Ponieważ znajdowała się tam jeszcze jedna rosyjska brygada, przeto nasi Rosjanie tryumfowali. *Da pajdiotie wy k'nam; my jeszczio pagawarim s'nam!* — mawiali z ironją.

Ale my zaprotestowaliśmy, oświadczając, że jedziemy do Armji Polskiej, a nie do rosyjskiej. Zostawiono nas tedy w Port-Saidzie. Wreszcie przyszedł telegram z Misji Wojskowej Fr.-Polskiej, oświadczający, że jesteśmy przyjęci do Armji Polskiej. Wypłacono nam zaraz pierwszy żołd i zaczęto nas traktować zupełnie poprawnie. W kilka dni potem byliśmy już w drodze do Marsylji. Tu jeszcze jeden z Rosjan, porucznik T., spowodował przykre zajście, na szczęście ostatnie.

Dn. 22 października przybył do głównego obozu wojsk polskich we Francji w Sillé-le-Guillaume, trzeci oddział ochotników z dalekiego wschodu do Armji Polskiej. Por. Otton Czyżewski, dowódca oddziału, udzielił nam o podróży następujących informacji :

Oddział nasz — mówił — zebrał się we Władystoku i składał się ostatecznie z 50 ludzi w czem 13 oficerów. Dnia 11 sierpnia wyjechaliśmy do Szanhaju. Tu zaopiekował się nami Komitet Polski oraz konsul francuski, p. Wilden, który dostarczył nam uprzejmie mundurów i wypłacił żołd. Dnia 28 sierpnia udaliśmy się do Port Saidu na statku *André Lebon*. W Hajfongu zostawiliśmy żołnierza Edwarda Romanowskiego, który zachorował. Zaopiekował się nim rodak nasz, dyrektor Banku Indo-Chińskiego w Hanoi. W Port-Saidzie stanęliśmy d. 6 października, w Marsylji—18 października, a w Sillé-le-Guillaume byliśmy d. 22 października. Niepotrzebuję dodawać, że wszyscy z wszyscy z wielką radością znaleźliśmy się w szeregach tej prawdziwie narodowej Armji, która tu się formuje.

Pogrzeb żołnierza

Jeden z polskich oficerów łaskawie nam nadał egzemplarz pisma *La Croix de Coutances et Saint-Lôz* d. 20.X, w którym znajdujemy opis pogrzebu strzelca Feliksa Walewskiego z obozu polskiego w Lessay (Manche). Wyciągamy z tego opisu kilka szczegółów :

Ś. p. Feliks Walewski urodził się we Władystoku, w zaborze pruskim, d. 21 lutego 1892 r. Był to jeden z ludzi tak dla Polski cennych, którzy dobrowolnie zrzucili z siebie nienawistny mundur niemiecki i przywdziali mundur polski. Zmarł d. 14 października r. b. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Kapelan Wiśniewski w Kaplicy Notre-Dame-de-la-Victoire w szpitalu miasteczka Coutances. Towarzysze broni zmarłego, z komendantem de Nervo na czele, odprawili zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemawiali ks. Kapelan Wiśniewski oraz komendant de Nervo.

KRONIKA

ZADUSZKI. — Jutro przypada dzień Zaduszek, święto umarłych. Dnia tego wszystkie myśli nasze być powinny z naszymi zmarłymi, z tymi, którzy walczyli za niepodległość naszą w r. 1794, w r. 1830, i w r. 1863, a także z setkami tysięcy braci naszych, którzy podczas tej wojny, w obec służbie przeważnie, krew swą przelali. Ich krew ofiarna to cena, którą okupiliśmy nasze winy. Z początkiem tej wojny nie byliśmy stroną wojującą, nie byliśmy nawet dla obcych *narodem*, ale pomimo to ponieśliśmy w ludziach straty olbrzymie, a wielkie przestrzenie ziemi naszej zostały zniszczone doszczętnie.

Te ofiary nasze świat ocenił i dziś idziemy ku niepodległości, ku wielkości Ojczyzny! Żyjemy w chwilach radosnych, wielkich, które będą epoką w tysiącleciu życia narodu naszego. Więc tembardziej jutro pamiętajmy o naszych zmarłych.

Tu w Paryżu na cmentarzach Père-Lachaise, Montmartre, Montparnasse, że tylko te wymienimy, leży kwiat naszej emigracji z r. 1831 i 1863. Złożmy hołd ceniom tych, którzy do opuszczenia kraju przez wrogów naszych zmuszeni zostali i którzy na wygnaniu umierając czuli jak poeta, gdy woła : « Nieszczęsny, nieszczęsny, nieszczęsny, który utracił Ojczyznę ».

Gróbów polskich w Paryżu jest tysiące. Wymieniamy tylko najważniejsze :

CMENTARZ PÈRE-LACHAISE posiada przeszło 60 grobów polskich, a w tej liczbie jeden grób zbiorowy (Dywizja 64, Rząd 4). Tu też leży nasz najwzrądszy muzyk narodowy, Fryderyk Szopen (Dyw. 11, Rząd 1); a także Klementyna z Tańskich Hofmanowa (Dyw. 26, Rząd 1); Dr. Seweryn Gałęzowski, b. prezes Rady Szkoły Polskiej w Paryżu; (Dyw. 68, Rząd 8), Ludwik Nabelak, belwederczyk (Dyw. 81, Rząd 1); generałowie Kazimierz Skarżyński i Stanisław Gawroński, (Dyw. 53, Rząd 1); generał i senator Tadeusz M. Tyszkiewicz, (Dyw. 52, Rząd 2) i wielu innych.

Na CMENTARZU MONTMARTRE jest przeszło 57 grobów polskich, w czem 9 zbiorowych. Leży tu przede wszystkim nasz wielki poeta-narodowy Juliusz Słowacki (Dyw. 7, Rząd 1); leżą także poeta Bohdan Zaleski (Dyw. 1, Rząd 2), poseł Jan M. Ledóchowski (Dyw. 2, Rząd 3), poseł Joachim Karwowski (Dyw. 2, Rząd 3), generał Chrzanowski (Dyw. 5, Rząd 4), generał Jerzmanowski (Dyw. 7, Rząd 4), generał Wronecki, historyk Joachim Lelewel (Dyw. 13, Rząd 1) i inni.

Na CMENTARZU MONTMARTRE znajdujemy przeszło 83 groby polskie. Leżą tu między innymi generał Mirosławski (Dyw. 10, Rząd 11), generał Suchorzewski (Dyw. 7, Rząd 1) i generał Lipowski (Dyw. 27, Rząd 2).

Na cmentarzu Passy są groby Grabowskich, Michniewiczów, Drohojowskich i Wardylskich.

Na CMENTARZU W AUTEUIL (10 grobów polskich) leży hr. Marja Czacka z domu Sapieżanka.

Na CMENTARZU NEUILLY jest 7 grobów polskich : Leży tu przede wszystkim nasz sławny matematyk i filozof Hoene-Wroński (Dyw. 4, Rząd 64) oraz pułkownik Jan Januszewski (Dyw. 3, Rząd 1).

Na CMENTARZU MONTROUGE było pochowanych około 27 Polaków, ale obecnie za wyjątkiem ś. p. Klimaszewskiego i Krawskiego, groby te już nie istnieją. Dodać należy, że groby polskie, któremi się nikt nie opiekuje, lub jeżeli nie było koncesji wieczystej, zanikają powoli na wszystkich cmentarzach. Kilku Polaków jest również pochowanych na *Cmentarzu Bagneux*.

W JUWISY leży Jan Nepomucen Janowski, znany publicysta i założyciel T-wa Demokratycznego.

Wreszcie na CMENTARZU W MONTMORENCY, o pół godziny jazdy od Paryża koleją północną, znajduje się około 86 grobów polskich. W kościele miejscowym są pomniki Kniaziewiczza, Niemcewicza, oraz ks. Adama Czartoryskiego. Na cmentarzu leży pochowanych 6 generałów polskich (Kniaziewicz, H. ks. Giedroyc, Henryk Dembiński, Wł. hr. Zamoyski, Ludwik M. Bysstrzanowski i Feliks Breański). Z pośród pisarzy polskich, wymienić należy Juljana Ursyna Niemcewicza, Cyprjana Nowida, Sewerynę Duchinską, Aleksandra Chodźkę i Zygmunta Kaczkowskiego. Spoczywał tu również Adam Mickiewicz, zanim d. 28 czerwca 1890 r. zwłoki jego przewieziono do Krakowa.

Tuszmy, że wezwanie nasze nie pozostanie bez echa, i że rodacy nasi, z oficerami i żołnierzami Wojsk Polskich na czele, pośpieszą jutro na groby naszych wielkich tułaczy, którym nie danem było spocząć na ziemi rodzinnej.

Z PISM I KSIĄŻEK

— W dzienniku lizbońskim *Diario Nacional* z d. 29. IX. r. b. ukazał się doskonały artykuł, poświęcony sprawie polskiej p. t. « Os Polacos ». Autorem artykułu jest p. Ayres d'Ornellas, wybitny pisarz polityczny, były członek Izby Panów i kierownik dziennika *Diario Nacional*.

Autor rozpoczyna od wyjaśnienia, czym jest i jak powstał K. N. P., pisze o jego uznaniu przez rządy sprzymierzone, oraz określa jego politykę (według deklaracji przedstawiciela K. N. P. na posiedzeniu partji radykalno-socjalistycznej z d. 30 czerwca). Potem przechodzi do historycznej roli Polski, krytykując mimochodem stanowisko rządu carskiego względem Polski.

Artykuł kończy się opisem powstawania wojska polskiego. Autor wspomina o walkach I-go korpusu z bolszewikami, przeprawie gen. Hallera i walce II-go korpusu z Niemcami, wreszcie o walkach I-go pułku strzelców Polskich w Szampanji. Cały artykuł jest sprawie polskiej bardzo przychylny.

WOJNA

Porażka Austriaków na froncie włoskim

Rzym, 31 października. — Na całym froncie rzeki Piave Austriacy cofają się w nieładzie. Włosi wzięli dotychczas z górą 50.000 jeńców oraz 300 dział.

Serbowie o 50 km. od Belgradu

Saloniki, 31 października. — Według ostatnich wiadomości, wojska serbskie maszerują na Belgrad od południa oraz wzdłuż Dunaju, i są już o 50 km. od stolicy Serbji.

Zawieszenie broni z Turcją zawarte

Paryż, 1 listopada. — Minister marynarski G. Leygues oświadczył wczoraj w parlamencie francuskim że w nocy z d. 30 na 31 października zostało podpisane zawieszenie broni między Turcją a Koalicją.

Koalicja rozporządza cieśninami Dardaneelską i Bosforem. Wszystkie forty zostaną zajęte przez jej wojska.

Z OSTATNIEJ CHWILI

(Telegram własny « Polaka »)

Ministerjum Świeżyńskiego zatwierdzone

Zurych, 31 października. — Rada Regencyjna zatwierdziła listę ministerjum Świeżyńskiego. Pierwsze posiedzenie gabinetu odbyło się d. 23-go b. m. Prezes ministrów wyłożył swój program polityczny, który został w całości przyjęty. Na posiedzeniu rozprawiano nad sprawą pożyczki wewnętrznej, oraz omawiano sprawę wojska. Dekret powołujący rocznika 1897, jako pierwsze ważne wystąpienie gabinetu, ma być podpisany przez wszystkich ministrów.

Opierając się na fakcie, że Piłsudski został mianowany ministrem wojny, Świeżyński zwrócił się do kanclerza niemieckiego z kategorycznym żądaniem wypuszczenia Piłsudskiego na wolność.

Minister spraw zagranicznych Głabiński pracuje energicznie nad reorganizacją Departamentu Stanu. Wszyscy przedstawiciele Departamentu zagranicy mają podobno podać się do dymisji. Lednicki, mąż zaufania Rady Regencyjnej w Moskwie, przybył do Warszawy i już dymisjonował. Ma wszakże powrócić do Moskwy z powrotem dla zlikwidowania spraw przedstawicielstwa polskiego.

Ministrem skarbu został p. English z Poznania. Generał austriacki Rozwadowski został mianowany szefem sztabu Wojsk Polskich w kraju.

Le Gérant : Lucien ROQUIGNY

Druk. Polska M. Flinikowskiego, 216, Bd Raspail